GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament	przy odbiorze w eksped. m es. gr.	kwart. zł.
	75	2,25,
z dost. poczt. wl. koszt. manip.	„ 94	„ „ 2,82,
pod opaską w Polsce - - -	„ 90	„ „ 2,70,
w agenturach - - - - - - -	„ 85	„ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 106 | Toruń, wtorek 3 listopada 1925 | Rok 3

Odprawa warchołom i wichrzycielom.

Otrzymujemy poniższy list:

W gazecie ludowej „Wyzwolenie“ wyczytałem, że panowie tegoż pisma nie zastanowili się wcale, co w artykułach swoich piszą. Mianowicie stawiają swego brata rolnika **na tak niskim poziomie oświaty kulturalno-rolniczej i politycznej, że doprawdy mnie jako drobnego rolnika obraziło to i zmusiło do napisania niniejszego artykułu.** Panowie ci stawiają nas rolników w takiem świetle, jakbyśmy nie na ziemi, na którą słońce świeci i ją ogrzewa, lecz żyli i gospodarowali gdzieś **w lochach ciemnicy nie znając Boga i ludzi.** Nie mogę wogóle zrozumieć, jak można takie głupie artykuły pisać i szerzyć po całym pięknym świecie stawiając wobec innych narodów tak nisko swoich braci rolników. Panowie ci piszą, że rolnik, jak go nazywają chłop polski, żyje w takiej biedzie, karmiąc się wiecznie razowym chlebem i kartoflami, że jest ciemny jak nieczłowiek, że go każdy wyzyskuje, mianowicie rząd polski i wszyscy urzędnicy itd. Następnie wyczytałem, że ten sam chłop rolnik **zakłada już szkoły nie tylko ludowe ale i średnie i, że doszedł do tego przekonania, że tylko wyszkolenie daje dobrobyt i znaczenie.** Wobec tego nie zrozumiem jak można pisać w jednem i tem samem piśmie takie bajnaluki, które całkiem sprzeczna i kompromituje nas braci rolników. Jeżeli trafią na grunt poczciwego rolnika, może najwyżej z bredni tych „mądrych Panów“ rozśmiać się i powiedzieć sobie, że to napisali ci sprytni karjerowicze, którzy mają pretensje na posła do Sejmu. Lecz jeżeli trafią na grunt ciemny i zbałamucony, wówczas takiego rolnika otumanią (o co też właściwie chodzi, dop. red.) Ja tedy z swej strony jako **gospodarz małorolny** radzę tym niesumiennym panom, aby się wyzbili swoich ohydnych metod. Niech do Sejmu jak będzie potrzeba, wejdą ludzie rozumni, prawdziwi Polacy katolicy z własnym sądem sprawiedliwym i wiedzą polityczną, a nie warcholi lub tacy, którym chodzi o własną i nierozumną ambicję. Natomiast radziłbym tym Panom, jeżeli mają tyle odwagi pisać artykuły, by podali sposób wyleczenia się z próżniactwo, rozpijania się alkoholem, jak na tej ziemi polskiej pracować, jak ją uprawiać, wówczas wyzbędziemy się biedy, będzie czem zapłacić podatki, będziemy mogli nawet ubierać się w lapierki i jedwabie i każdy się będzie szanować — bo musi. I tacy ludzie mają pretensję do kierowania nawą Państwową! — Żałuję ich bardzo, i smuci mnie tym więcej, że w naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej — którą oczekiwało się zgórą 120 lat, i cierpiało się za nią, zasiadają w tak pięknym st. m. Warszawie ludzie tak podobnego niechwalebnego charakteru. Ładny byłby Żyd polski demokratyczny, gdyby tą ohydną drogę poszedł. Nadmieniam, że artykuły owe pisali niby wielcy ludzie, którzy przeważnie mają swoje osobiste interesy na względzie dużo obiecują i chociaż w chytry i nieszczery sposób - trafiają często do przekonania ludzi mało lub zgoła nieuświadomionych. Kochani Bracia Rolnicy! ja Was bardzo proszę, nie bierzcie sobie ohydnych bredni do serca, zastanówcie się dobrze nad ich artykułami, i zbadajcie swoje polskie sumienie, a poznacie, że ten sposób pisania, jaki uprawiają panowie z Wyzwolenia, nie korzyść lecz szkodę nam przynosi i stan rolniczy tylko poniża. Ja mam wrażenie i to już praktyka wykazała, że my rolnicy mamy już dziś oświatę, mamy szkoły i w nich już wyszkolonych synów naszych i córki nasze chętnych do pracy. Ciągle się mówi, że polska szlachta zgubiła Polskę, a nie mówi się o tych, co życie za nią oddali, i co w katorgach i męczarniach zaborczych i kajdanach jęczeli — zawsze ta Polska jednakże kilka wieków była Polską, i były w niej bardzo pomyślne rządy i dobrobyt. — Prawda, że było dużo warhołów, co się przyczynili do Jej upadku. Ale czy dziś w naszej kochanej Polsce narodowej i ludowej niema podobnych warhołów i łotrów? —Oj, są moi bracia rolnicy! Przecież Wam ich wykazałem A czyż ci warcholi również nie pracują nad jej zgubą i nad poniżeniem stanu naszego? Ale bracia rolnicy, Opatrzność nam przywróciła Matkę Ojczyznę, i tę Ojczyznę bronić będziemy, **my ludzie prawi do ostatniej kdopli krwi.** Wymyśla się również dużo na stan duchowny. Żydzi na rabina, a także ewangielicy na pastora nic złego nie napiszą, jeszcze niekiedy gdy co złego widzą, ukryją; u nas potępia sią wszystkich bez wyjątku, a jednakże mamy księży bardzo szlachetnych i miłosiernych — o tych się również milczy. —Jednakże chcąc ładnie jechać, trzeba mieć ładny wóz, ładne szory i konie i drogo zapłacić. Chcąc się ładnie ubrać, tak samo Otóż, jeżeli się żąda paradnego ślubu lub pogrzebu, to rzecz się ma podobnie.

Ja przynajmniej nie widzę w tem złej woli Mam wrażenie, moi kochani rodacy i sąsiedzi, że artykułu swego nie mógł pisać uczciwy rolnik gospodarz, chociażby zupełnie małorolny, gdyż takich ciemnych rolników, jak piszą, niema dziś w Polsce, że raczej ci panowie, jak się podpisują Pawlik z Ziembowa, Tol z Karnowa, Kalisza, piszą, sądzą albo dla zysku lub też godzą w słabą stronę rolnika nieszczęśliwego i po jego plecach wywyższyć się pragną, aby zostali wybrani na posłów do sejmu. A potem, gdy zasiadać będą na ławach poselskich, to naśmiewać się będą późniei z Waszego nierozsądku i może powiedzą, jak poprzednio wybrani przez Was posłowie, gdy mieli iść na wasze zebranie, „że jeszcze nie czas pójść na chłopskie smrody. Tak się wyrażali posłowie wybrani przez chłopów, a mnie mówili również byli posłowie ze stronnictwa ludowego Piast, naco gdy będzie potrzeba sumieniem stwierdzić mogę. W zakończeniu chcę dać wyraz o naszych niedomaganiach — aby nam jeszcze lepiej w naszej kochanej Polsce było, następnie żebyśmy się lepiej zrozumieli, trzeba nam się koniecznie lepiej zjednoczyć w organizacji — my **dziś równi obywatele Rzeczypospolitej Polskiej pracujemy więcej i intensywniej na roli i hodowli inwentarza i starajmy się coraz więcej uświadamiać, a wówczas będzie się z namy liczył rząd, sejm i każdy mądry i przyzwoity człowiek i zdobędziemy dobrobyt i wpływy.**

Działyń. Fr. Piasecki.

Niemcy przyznawają się, że chcą zabrać Polsce ziemie zachodnie.

Kanclerz Rzeszy dr. Luther wygłosił tu przemówienie, w którem zaznaczył m in., że układ locarneński nie zmienia zupełnie stosunku Niemiec do Rosji.

Kanclerz powiedział m. in.:

Oczywiście Niemcy nie chcą i nie mogą prowadzić wojny od strony wschodniej. **Niemcy nie są jednak w stanie podpisać ze sąsiadem wschodnim traktatu, któryby gwarantował obecną linję graniczną z Polską.** Podpisaliśmy traktat rozjemczy taki, jaki mamy z państwami, z któremy nie graniczymy. Wstęp do traktatu rozjemczego z Polską mówi oczywiście o jego celu pokojowym i stawia ten cel na naczelnem miejscu traktatu. Inaczej nie mógłby postąpić żaden Niemiec. Pozostałą część wstępu można nazwać prawno-politycznem streszczeniem wywodów prawniczych traktatu.

Nowy rząd francuski.

Agencja Havasa donosi urzędowo o utworzeniu gabinetu w składzie następującym:

Painleve — prezydjum i finanse,
Briand — sprawy zagr.,
Chautemps — sprawiedliwość,
Schrameck — sprawy wewn.,
Daladier — wojna,
Borel — marynarka,
De Monzie — roboty publiczne,
Delbos — oświata,
Durand — rolnictwo,
Daniel Vincent — handel,
Perrier — kolonje,
Anteriou — emerytury,
Durafour — praca i opieka społ.
Podsekretarze stanu: Berthold — prezydjum rady, Shmidt — obszary wyzwolone, Einac — aeronautyka, Benzet — nauczanie techniczne, Danielou — marynarka handlowa, Ossola — wojna. Na stanowisko gubernatora banku francuskiego powołany zostanie Chaumet.

Nowy gabinet, włączając podsekretarzy stanu, liczy w swojem łonie 4 senatorów, należących do radykałów lewicy demokratycznej i stronnictwa radykałów socjalnych, pozostali min. są członkami izby deput. wśród nich znajdują się trzech republikanów socjalistów, dziesięciu radykałów i radykałów socjalnych oraz trzech członków lewicy radykalnej.

Ustawa o reformie rolnej powróciła do sejmu.

Dyskusja nad reformą rolną 30 b. m. nie odbyła sie bez obstrukcji.

Zaraz na początku posiedzenia **pos. Putek** imieniem Wyzwolenia zażądał odroczenia posiedzenia na dwie godziny w celu porozumienia się stronnictw i apelował do marszałka, aby o się podjął pośrednictwa. Marszałek atoli tej roli się nie podjął zaznaczając, iż pośrednictwo przypada raczej przedstawicielom rządu.

Sam wniosek Wyzwolenia nie znalazł dostatecznego poparcia, gdyż za nim wypowiedziały się kluby od brylistów na lewo. Gdy marszałek obwieścił rezultat głosowania i przystąpił do głosowania nad samemi poprawkami Senatu, zaraz zgłosił się pos. Poniatowski i zażądał imiennego głosowania nad poprawką pierwszą.

Była to zapowiedź obstrukcji. Za imiennem głosowaniem opowiedziało się Wyzwolenie i Związek Chłopski Tak było przy każdej poprawce. Wytwarzało to atmosferę ogromnie nużącą i ospałą.

Ciągle bowiem ten sam proceder.

— Przystępujemy do głosowania nad propozycją komisji do poprawki X Senatu, — zapowiadał marszałek.

I w tej chwili wstawał bądźto p. Poniatowski bądźto p. Sanojca.

— Wnoszę o imienne głosowanie

— Jest wniosek o imiene głosowanie. Wymaga odpowiedniego poparcia. Kto wniosek ten popiera, zechce wstać.

. Wyzwolenie, bryliści tudzież mniejszości słowiańskie wstają.

Poparcie jest dostateczne. (Potrzeba co najmniej 50 posłów). Zarządzam głosowanie kartkami — zapowiadał marszałek. — Kto z panów jest za wnioskiem komisji, oddaje kartkę **tak,** kto jest przeciwny oddaje kartkę z napisem **nie.** Panów sekretarzów proszę o zbieranie głosów.

Wychodzą teraz na salę sekretarze z koszykami i idą powoli pomiędzy ławki. A jednocześnie z klubów wybiegają odkomenderowani do pilnowania posłowie w kuluary i zwołują kolegów do sali by żaden głos nie przepadł.

I tak ciągle od godziny wpół do 12-ej do siódmej. Tylko półtoragodzinna przerwa na obiad.

Każdy zrozumie, jak takie konieczne próżnowanie, takie mechaniczne funkcje męczą posłów. Ale wyjść nie wolno. Bo każda poprawka ma wartość. Zresztą przy obstrukcji to wiadomo, jak się ona zaczyna, ale niewiadomo nigdy, jak się może skończyć.

Tak też bywało i wczoraj. Niekiedy zrywały się krzyki i walenia w pulpity. Robiło tę hałaśliwą obstrukcję Wyzwolenie, a mniejszości słowiańskie i komuniści wypoczywali, jak gdyby oszczędzali swe siły na później.

Przy końcu posiedzenia po uchwaleniu jednej z ważniejszych poprawek odnoszących się do ziem wschodnich, Wyzwoleńcy zaczęli hałasować, a prezydujący p. Moraczewski nie chciał ani ich przywoływać do porządku ani karać. się krzyki zrywały, schodził z trybuny marszałkowskiej i zawieszał posiedzenie. Po paru minutach je wznawiał. Gdy się krzyki zrywały schodził z trybuny marszałkowskiej i zawieszał posiedze ską na znak wznowienia obrad, podnosiły się krzyki, hałasy i tumult. Parę razy się to powtarzało.

Zniecierpliwieni wyzwoleńcy pokazywali na zegarek. Dochodziła siódma. Wreszcie p. Moraczewski widząc, iż nie zmoże obstrukcji bez represyj, a nie nica zdenerwowania wyzwoleńców leżała w tem iż o godz. 7-ej kasjerka p. Gliszczyńska zamykała kasę. Chodziło tedy o to, by jeszcze przed siódmą zahaczyć o kasę, pobrać diety i co prędzej pojechać do domu.
chcąc się do nich uciekać, dał za wygraną, przerwał obrady i wyznaczył następne posiedzenie na czwartek.

Stojący przy marszałku pos. Sanojca machnął parę razy rękoma i obstrukcja ucichła z ław wyzwoleńczych jeden po drugim począł pośpiesznie uchodzić ku wyjściu. Wychodzących żegnał okrzyk posła Dobiji, któremu towarzyszyły salwy śmiechu:

— Muzykanci po dietyl..

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

KONFERENCJA W SPRAWIE POMORZA.

29 z. m. odbyła się na żądanie ministra Raczkiewicza konferencja z posłami pomorskimi wraz z udziałem wojewody pomorskiego i starosty krajowego. Na konferencji omawiano stosunki administracyjne. Postulaty posła Marwega, Krzywińskiego i Herza będą zreferowane na posiedzeniu Rady Ministrów.

ROLNICY POMORSCY.

29 z. m. premjer przyjął delegację rolników pomorskich. Donimirskiego i Tempskiego którzy mu przedstawili żądania rolników pomorskich.

ODDANIE WESTERPLATTE POLSCE.

W związku z orzeczeniem prezydenta rady portu płk. de Loesa w sprawie rozgraniczenia Westerplatte dla celów polskiego składu amunicji, nastąpiło już oddanie części Westerplatte, przeznaczonej na pomieszczenie składów amunicji dla Polski. Tutejsza prasa niemiecka, omawiając decyzję prezydenta rady portu, zachowuje naogół ton spokojny i rzeczowy, protestuje jednak przeciwko powiększeniu polskiej załogi strażniczej na Westerplatte. Wszystkie pisma przy tej okazji występują przeciwko istnieniu polskiego składu amunicji w Gdańsku.

ZWOLNIENIE MURASZKI.

W dniach najbliższych zostanie wypuszczony na wolność za kaucją Muraszko.

POWRÓT SECESJONISTÓW.

Zarząd klubu PSL Piast przyjął na swe łono dawnych secesjonistów pp. Posackiego i Poznańskiego. którzy opuścili klub p. Bryla.

POLSKA A ROSJA.

W Moskwie odbył się pod przewodnictwem Litwinowa zjazd posłów sowieckich w państwach bałtyckich i w Polsce. Omawiano położenie polityczne, wytworzone zawarciem traktatu w Locarno. **Poseł Wojkow oświadczył, że jeżeli chodzi o Polskę, to niema widoków, by Polska dała się zużyć do jakiejkolwiek akcji przeciw Rosji sowieckiej.**

USTAWY SANACYJNE.

Na wtorek zostało zwołane posiedzenie połączonych komisyj skarbowej i budżetowej w celu przeprowadzenia trzeciego czytania ustawy o pożyczce zagranicznej. Jest prawdopodobne, iż już pod koniec przyszłego tygodnia wejdzie ona na plenum sejmu.

POMOC BEZROBOTNYM

Prezes rady ministrów p. Grabski przyjął wczoraj pos. Barlickiego, z którym omawiał sprawę bezrobocia. Premjer obiecał porozumieć się w tej materji z min. pracy i zarządzi akcje pomocy w żywności w województwach, zagrożonych bezrobociem.

Nie sprowadzajmy towarów zagranicznych

FRANCJA.

ZŁA POLITYKA SERRAILA.

Ostre ataki prasy francuskiej. — Odwołanie generała.

Prasa występuje bardzo ostro przeciw dowódcy wojsk francuskich w Syrji, gen. Sarrailowi. „Matin" zaznacza, że jest to skandal międzynarodowy, że mandatarjusz Ligi Narodów gen. Sarrail wywołuje niezwykłem swem postępowaniem w Syrji przykrą dla Francji wojnę i to w chwili, gdy Liga Narodów unicestwia wojnę na Bałkanie. Szczególnie poniżającym dla Francji jest fakt, że gen. bez uprzedniego zawiadomienia kazał bombardować Damaszek i że go dopiero konsul niemiecki musiał upominać. „Echo de Paris", omawiając ten sprawę, nazywa gen. Sarraila zbrodniczym i krwiożerczym tyranem i przypisuje mu, że sprowokował wybuch powstania tem, że kazał na wielbłądach oprowadzać przez ulice miasta nagie trupy 20-u rozstrzelanych Arabów. Briand omawiał z Painlevem te wydarzenia i prawdopodobnie gen. Sarrail zostanie odwołany.

Według ostatnich wiadomości postanowił nowy rząd odwołać gen. Sarrail'a. We Francji uważają położenie w Syrji za bardzo trudne. Postępowanie gen. Sarrail'a zaszkodziło podobno bardzo poważnie interesom francuskim. Szczególnie bombardowanie Damaszku wywołało silne rozgoryczenie wśród ludności.

(Przeciwko powołaniu gen. Sairrail'a do czynnego życia w armji i jego wysłaniu do Syrji, które uskutecznił rząd Herriota, protestował bardzo ostro blok narodowy — red.).

ZAKOŃCZENIE SPORU GRECKO - BUŁGARSKIEGO.

Rada Ligi Narodów zakończyła obrady, dotyczące zatargu grecko - bułgarskiego, przyjmując do wiadomości ostatnie sprawozdanie attache wojskowych donoszące o zakończeniu ewakuacji terytorjów greckiego i bułgarskiego. Przedstawiciele Grecji i Bułgarji złożyli Briandowi i jego kolegom podziękowanie za dokonane przez nich dzieło pojednania. Briand oświadczył, że w danym wypadku niema ani zwycięzców, ani zwyciężonych, lecz są tylko dwa narody jednakowo pragnące pojednania. Zarówno wielkie, jak i małe narody — mówił Briand mogą być pewne, że w łonie wielkiej rodziny Ligi Narodów znajdą taką samą sprawiedliwość Następnie Chamberlain i inni członkowie Rady podkreślili doniosłość załatwienia zatargu.

NIEMCY.

POGRÓŻKI PRZECIW CZICZERINOWI.

Prasa sowiecka donosi, że Cziczerin, który obecnie bawi w Wiesbadenie, otrzymał kilka listów z wyrokiem śmierci. Listy te miały być wysłane przez rosyjskie organizacje emigranckie, które szykują zamach na życie ministra sowieckiego. Jeden z zamachowców, były pułkownik armji rosyjskiej, miał być aresztowany przez policję polską w Warszawie.

REICHSWEHRA ZABIJA WŁASNYCH GENERAŁÓW.

Podczas ostrego strzelania na artyleryjskim placu ćwiczeń Jüterbog pod Berlinem został w czwartek postrzelony komendant 4 dywizji Reichswehry generał broni Müller. Podczas ćwiczeń wojskowych, którym generał się przyglądał, skierowano ogień w kierunku stanowiska sztabu. Gen Müller wkrótce zmarł. Dożył wieku 61 lat.

ANGLJA.

Sensacja w angielskim świecie sportowym.

W ostatnich wielkich wyścigach konnych w Newmarkat w Anglji zwyciężył t. zw. koń Ligi Narodów własność króla nafty Macombera Maskal Marvel biegał przeciw Pens Apinoriem i Blue Pete. Maskal Marvel ogier francuski jest własnością Amerykanina, jeździ na nim dżokej Australijczyk a trenuje go Anglik. Macomber stawiał w wyścigach na dwa własne konie. Obie stawki przyniosły mu wygraną 56.000 ft. szterlingów czyli około półtora miljona złotych. Dla sportowców angielskich było to sensacją a hodowców koni niemiłą niespodzianką bowiem oba konie Macombera pochodzą z hodowli francuskiej Macomber jest amerykańskim królem nafty i uchodzi za najlepszego hodowcę koni pełnokrwistych na świecie.

Proces Steigera.

ŻYDZI CHCIELI PRZEKUPIĆ POLSKICH DZIENNIKARZY. — KUPILI PRASĘ NIEMIECKĄ.

W „Gazecie Porannej Warszawskiej" czytamy:

W procesie Steigera dzieje się wiele rzeczy tak niezwykłych, że nawet bardzo powierzchowny znawca tej osobliwej sprawy sądowej musiał przypuszczać, że działają w niej jakieś siły nieczyste.

Przekupstwa!

To słowo może i cisnęło się na usta, ale trzeba było milczeć. Prawo jest surowe. Na walkę z łajdactwem trzeba mieć oręż sądowy, jakim są dowody.

Ten oręż dziś wpadł sam w ręce tym, co nie dadzą sobie mydlić oczu.

Wypadek przekupstwa został ujawniony.

„Słowo Polskie", pismo lwowskie pokrewne nam ideowo, dawało z procesu Steigera objektywne sprawozdania, odcinające się od całej prasy (!) lwowskiej (z wyjątkiem antysemickiej „Gazety Codziennej).

Bezstronne sprawozdania „Słowa Polskiego" nie podobały się widać Żydom i zaszedł fakt, który to pismo opisuje w ten sposób:

„Sprawozdawca sądowy „Słowa Polskiego" Władysław Szenderowicz doniósł, że we wtorek 27. 10. w czasie rozprawy przystąpił do niego pewien osobnik na korytarzu sądu z propozycją, ażeby przedstawił żądania dowolnej wysokości, a będą uwzględnione, byleby tylko zmienił nieco tenor swoich sprawozdań".

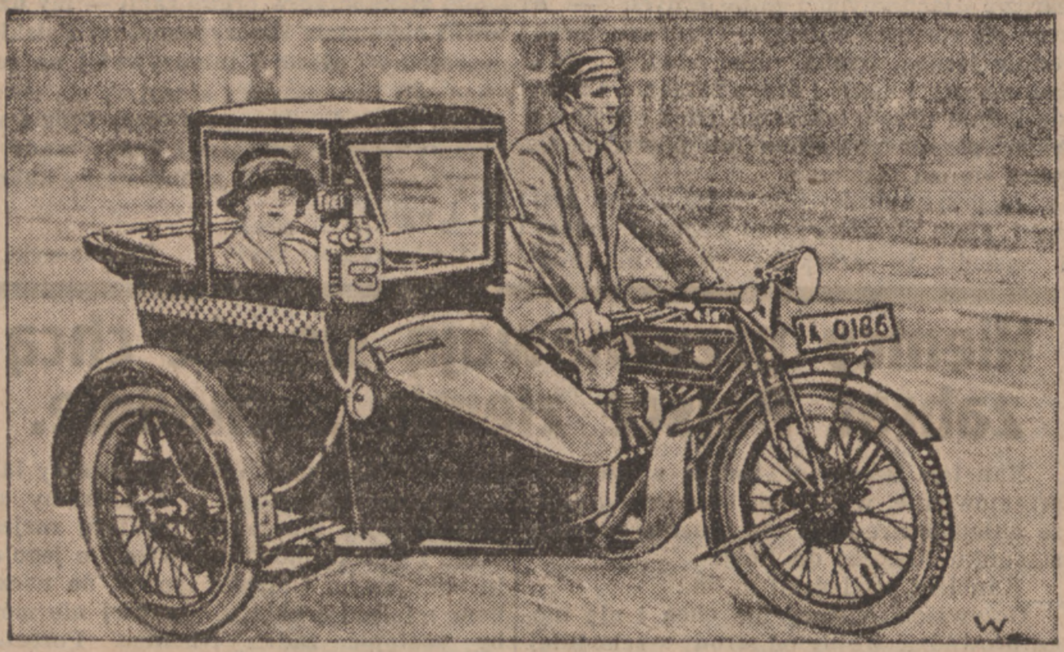
Propozycja przekupstwa została, oczywiście, odrzucona, a sprawozdawca zaznaczył, że obowiązki swoje spełniać będzie nadal tak, jak mu sumienie nakazuje i gdyby jeszcze ktoś ośmielił się przedłożyć mu takie żądania, to on zareaguje w należny sposób...

Dzisiaj, gdy już „Słowo Polskie" podało wypadek usiłowania przekupstwa — wiele niejasnych rzeczy w procesie Steigera będzie można zrozumieć...

Ot choćby taką kampanję prasy niemieckiej za Steigerem. Ni mniej ni więcej, tylko prasa berlińska zaczyna nazywać proces Steigera „bluffem", a Pasternakównę przedstawia jako kobietę, lekkiego prowadzenia się.

Za ile marek kupuje się taki artykuł u berlińskich dziennikarzy?

W każdym domu powinna być „Gazeta Narodowa".



DOROŻKA MOTOCYKLOWA.
Motocykle z przyczepką dorożkową, oczywiście na jedną osobę, pojawiły się w tych dniach na ulicach Berlina.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Gdy ją podsadzał pan Józef do powozu, gdy już noga jej była na stopniu, a ręce ich tuliły się z miłością i bolem, nagle tętent się rozległ na ulicy za bramą i ujrzano rozhukanego konia, który w największym galopie wniósł n a dziedziniec swojego jeźdźca. Biedny ten jeździec, blady, bez czapki, leżał prawie na szyi konia i trzymał się za grzywę; nogami objął brzuch jego i kłuł go ze strachu ostrogą, a strzemiona wolne i ciężkie, rzucając się na wszystkie strony, biły przelęknione zwierzę to po bokach, to po piersiach. Masztalerz zdesperowany pędził za nim, i tym hukiem powiększał jeszcze przestrach kasztanka; krzyknęła na ten widok panna Kamilla, i rzuciła się nazad ku panu Józefowi. Schwycił ją młodzieniec, utulił w objęciu i wyniósł nazad na ganek. Gdy ak wszytscy stali, nim mogli się opamiętać i dać jaki ratunek, koń rzucił się w bok przed stojącym na drodze jego powozem, i pan Henryk (bo niestety! był to pan Henryk), wysadzony z siodła, upadł twarzą do ziemi i, na domiar nieszczęścia, trafił na maleńką kałużę, kótra po wczorajszym deszczu została. Ignacy pobiegł za koniem, który wpadł na drugi dziedziniec, gdzie były stajnie, i gdzie także popędził masztalerz, a pan Józef poskoczył podjąć biednego Bajarda[1]) i obaczyć, czy nie doznał jakiego przypadku. Zszedł i prezes, a panna Kamilla i panna Beldeau zostały na ganku. Podniesiony przez pana Józefa, biedny pan Henryk, powstał z zabłoconą twarzą, zawstydzony, znękany, przestraszony, wpół żywy. Gdy go prowadzili ku domowi, zaśmiała się najprzód panna Beldeau, potem pannę Kamillę pochwycił jakiś śmiech spazmatyczny, że go pokonać nie mogła; potem zakomunikował się panu Józefowi; prezes także, widząc, że niema kalectwa, śmiać się zaczął, a nareszcie i Maciej parsknął głośno na koźle i brał się za boki. Przyszedł wreszcie do siebie pan Henryk, spojrzał na wszystkich, a na bohatyra naszego utkwił wzrok, pełny gniewu i nienawiści. Potem dobył chustkę; obtarł sę, jak mógł; na zapytanie, czy go co nie boli, odpowiedział, że nic, że zdrów zupełnie; i gdy prezes prosił go, aby wszedł do domu, umył twarz i został z nimi na herbacie, dodając, że go każe odesłać powozem, pan Henryk, rzuciwszy okiem na duszącą się od śmiechu pannę Kamillę i na poglądającego nań z politowaniem pana Józefa, rzekł:

— Panie prezesie dobrodzieju, jeżeli chcesz mi łaskę zrobić, to pozwól, abym tym samym powozem, który tu stoi gotowy, odjechał do Czapliniec. Tam moje konie i ludzie.

— Z największą ochtą, jeżeli ci to zrobi przyjemności; ale wolałbym, żebyś został z nami.

— O! nie, nie, nie mogę! — odpowiedział prowie z rozpaczą; ścisnął rękę prezesa, na pannę Kamillę nawet nie spojrzał, i wskociwszy do karjołki, krzyknął na Macieja: ruszaj! nawpół z śmiechem zawołał Maciej na konie: hou! i pojechał. Panna Kamilla przestała śmiać się i żal się jej zrobiło biednego młodzieńca, którego okropne cierpienie łatwo sobie wyobrazić mogła, a prezes, ruszając ramionami, rzekł:

— Jezus Marja! nie chciałbym być na miejscu tego biedaka. Otóż to zaślepiona i nierozsądna matka! zgubiła go zupełnie. — Gdy masztalerz podprowadził złapanego i drżącego jeszcze konia, zapytał go prezes, jak się to stało?

— At! jaśnie wielmożny panie! z kim innym nie byłoby nic. Ale nasz panicz to, Panie odpuść, i źle jeździ i wszystkiego się boi. Już tam na polu, byle wrona porwała się z drogi, a koń nastwił uszy iparsknął, to panicz go zaraz zrywał munsztukiem, żeby się na cuklach utrzymać, i tak go zbujał; bo koń miękki w pysku i byle go szarpnąć, to się wspina. Gdyśmy tu wjechali w ulicę, djabli nadala z rowu świnię. Cóś ją tam nastraszyło, bo już jak na nieszczęście pójdzie, to nie wiedzieć skąd co się weźmie. Otóż głupia świnia wyskoczyła raptem z rowu i harkocząc leciała jak opętana, prosto koniowipod nogi. Koń się rzucił, panicz się zląkł i ściągnął go, koń wspiął się trochę, panicz wypuścił nogi ze strzemion i uderzył konia w brzuch ostrogami Ja mówiłem: na tysiąc djabłów te ostrogi! ale on widać chciał się tu pochwalić; taj jak go zakluł dobrze, mój koń pomknął się jak oparzony, panicz puścił lice, i chwycił się za grzywę. Wtenczas koń dawaj lecieć co tchu, strzemiona dawaj bić go po bokach i po szyi, ja dawaj gnać za nim, ale nic nie pomogło. Ot, jak się to stało, jaśnie wielmożny panie.

Mimo żalu, jaki obudził stan pana Henryka, wszyscy znowu śmiać się zaczęli, a masztalerz poprowadził konia. Wrócili wszyscy do pokoju, rozmawiając o przygodzie młodego człowieka i robiąc różne uwagi. Pan Józef, widząc, że już z dzisiejszego rendez vouz nie nie będzie, pożegnał raz jeszcze prezesa, a gdy z uszanowaniem całował rękę panny Kamilli, szepnęła mu panienka nieznacznie: — Jutro o jedenastej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Bayard Piotr de Terrail, „rycerz bez trwogi i skazy", w młodości paź Karola I, księcia Sabaudji, i króla Karola VIII, zasłynął w wielu bitwach, w szczególności w roku 1512 w bitwie pod Rawenną, i w roku 1521, broniąc fortu francuskiego Mezieres przed Niemcami.

P. Wojewoda Pomorski w sprawie optantów niemieckich.

W dniu 30. 10. Wojewoda Pomorski Dr. Wachowiak udzielił wywiadu przedstawicielom prasy pomorskiej w związku z wynikiem narad na jakie rząd go zawezwał do Warszawy w sprawach dotyczących Pomorza. Po omówieniu szeregu spraw aktualnych Wojewoda Pomorski złożył imieniem rządu następującą deklarację.

Aby zapobiec mylnym pogłoskom, jakie pojawiły się na tle uchwały Rady Ministrów, dotyczącej optantów, z dnia 23 października 1925 r., jestem upoważniony do oświadczenia, że

wystąpieniem swojem Rząd Polski nie zrezygnował bynajmniej ze swoich uprawnień w sprawie optantów, jakie mu daje traktat wersalski i konwencje wiedeńska, zawarta między Rządem Rzeszy a Polską w dniu 30 sierpnia 1924 r.

Zawieszając wykonanie tych uprawnień Rząd Polski chciał dać nowy dowód swego dążenia do usunięcia wszelkich tarć któreby mogły zamącić atmosferę pokoju wytworzoną w Locarno.

Po stworzeniu w Locarno między państwami reprezentowanemi na konferencji atmosfery pokojowej współpracy i systemu bezpieczeństwa opartego o stwierdzenie nienaruszalności istniejących traktatów, a przez to nietykalności granic Polski, Rząd Polski może dać silniejszy wyraz swym pokojowym dążnościom, poświęcając szczególną uwagę ziemiom zachodnim Polski, a zwłaszcza Pomorzu, jedynemu dostępowi Polski do morza.

Rząd Polski oczekuje, że doniosły jego krok pokojowy, przyjęty przez opinję europejską ze zrozumieniem i uznaniem znajdzie należytą ocenę zarówno w łonie społeczeństwa polskiego, jak i u obywateli narodowości niemieckiej i poza granicami państwa. —

Pod koniec p. Wojewoda udzielił jeszcze następującej informacji:

Rząd pełen troski o rozwój i umocnienie dostępu do morza nie tylko nie zaprzestanie podjętych robót publicznych tak wspaniale się posuwających naprzód, ale zamierza je przyspieszyć i przystąpić do dalszych wielkich robót inwestycyjnych. Ponieważ wysunięto ze strony przedst. Pomorza w Sejmie życzenia idące w kierunku udoskonalenia sprawności i ujednolicenia całej administracji na Pomorzu, przeto Rada Ministrów w najbliższym czasie rozważy nowe projekty uwzględniające powyższe dezyderaty.

Masonerja a żydostwo.

„Kurjer Poznański" publikuje dalsze rewelacje o działalności żydowskich lóż masońskich „B'nai B'rith":

Czytelnikom naszym znany jest już z poprzedniego artykułu związek „B'nai B'rith", rekrutujący się wyłącznie z kół żydowskich, głównie ze Stanów Zjednoczonych oraz z Niemiec. Obecnie jesteśmy w stanie wykazać nici, jakie łączą „U. O. B. B." z polityką międzynarodową, przyczem z natury rzeczy, mamy tu do czynienia z wielce delikatną robotą za kulisami.

„United Order B'nai B'rith", założony w Ameryce w roku 1843, liczy jednaście dystryktów czyli — Wielkich Lóż: siedem w Ameryce (300 lóż, w tem 3 w Kanadzie) jedną w Niemczech (80 lóż), 1 w Austrji (14 lóż), 1 w Rumunji (13 lóż) i jedną na Wschodzie (12 lóż). Ponadto istnieją loże U. O. B. B. w Bułgarji (6), w Egipcie (3), w Syrji i Palestynie (w swoim czasie 6, dziś zapewne więcej), w Serbji (1), w Turcji (4), w Danji (1), w Anglji (2) i wreszcie w Szwajcarji (2).

U. O. B. B. rozpościera się więc na Europę, Azję, Afrykę i Amerykę, liczy prawie 450 lóż i odpowiada liczebnością swoją mniej więcej masonerji jednego z większych państw europejskich, jak np. Niemiec lub Francji. Wpływ Związku przewyższają natomiast wpływy ogółu masonów jakiegokolwiek poszczególnego państwa, które nie mogą mieć tak sprężystych komórek organizacyjnych na całym świecie, jak „B'nai B'rith".

Cele polityczne Związku wyjawia znany mason niemiecki Paweł Richter, który umieścił we „Freimaurer Zeitung" z dnia 3 lipca 1897 artykuł pochwalny na cześć U. O. B. B. W artykule tym pisze „brat" Richter między innemi: **„Tak jak w masonerji, nie jest praktykowanie filantropji głównym celem Związku, choć rzuca się najbardziej w oczy. Prawdziwe cele Związku są natury zupełnie odmiennej..."**

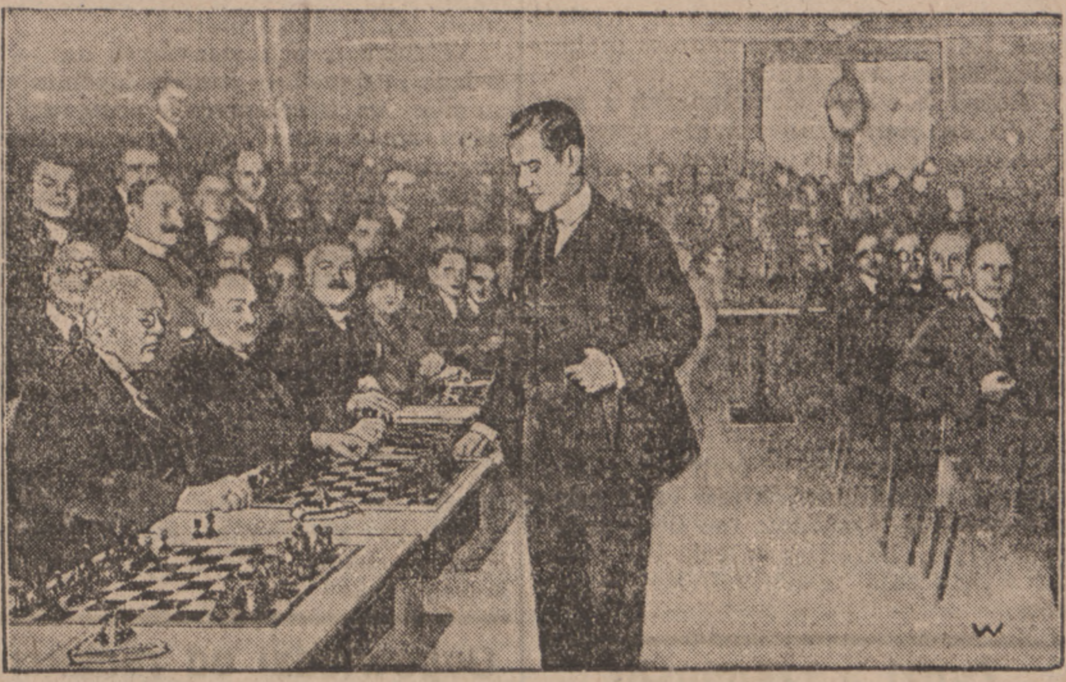
Zmarły b. prezydent U. O. B. B. VIII (Niemcy) „brat" dr. Maretzki pisał w swojej historji Związku (str. 85): „W tendencji Związku leży jednoczenie Izraelitów, odsuwanie wszelkiej myśli izolacji (między Żydami) — gdyż tylko w zamkniętej jedności istnieje pewny fundament mocy, wpływu, stanowiska i skutecznej działalności".

Aby skutecznie działać w myśl światowych interesów żydostwa, pracuje U. O. B. B. ręka w rękę z Alliance Israelite Universelle. Członkowie z „B'nai B'rith" usilnie ale nadaremnie wypierają się tego „kompromitującego" (bo politycznego) kontaktu. — „Alliance" (założona w r. 1860), utrzymuje od dwudziestu lat bliskie stosunki z U. O. B. B., a zapewne miała pewne punkty styczne już wcześniej.

W sprawozdaniu Alliance Israelite Universelle za rok 1907 (str. 218) czytamy: „...Z okazji dwudziestopięciolecia Wielkiej Loży U. O. B. B. VIII... weszliśmy z nią po raz pierwszy w oficjalny kontakt. Wkrótce stosunki stały się przyjacielskie tak, że Zarząd Wielkiej Loży postanowił polecić lożom korporatywne przystąpienie do A. I. U. (Alliance Israelite Universelle). Z 70 lóż wielka część posłuchała wezwania".

Sprawozdanie A. I. U. za rok kolejny (1908) zawiera (na str. 299) następujący passus: „Z Wielką Lożą U. O. B. B. i jej wybitnym prezydentem p. Timendörferem, pozostawaliśmy stale w przyjacielskich stosunkach. Coraz to więcej lóż przystąpiło korporatywnie do A. I. U."

„The Jewish Encyclopedia" (autorytet na polu źródłowem, również wśród Żydów podaje w rozdziale poświęconym Związkowi: „Niedawno zawarł Związek „wspólnotę pracy" z wielkiemi Związkami wychowawczo - filantropijnemi, jak Alliance Israelite Universelle w Paryżu, z Jewish Colonisation Association i z Israelitische Union w Wiedniu



CAPABLANCA

mistrz świata w grze szachowej bawił w tych dniach w Warszawie, gdzie grając jednocześnie 30 partyj, wygrał 15, przegrał 3, a nie rozegrał z powodu braku czasu 12.

JESZCZE MOŻNA ZAPISAĆ „GAZETĘ NARODOWĄ"

na miesiąc listopad, względnie na listopad i grudzień. Przedpłatę przyjmują urzędy pocztowe, względnie agentury nasze i administracja nasza (adres: Gazeta Narodowa, Toruń—Pomorze, ul. św. Katarzyny 4). Wysokość przedpłaty podana w nagłówku. Naprężone czasy, jakie obecnie przeżywamy, plany sanacyjne, czyli plany uzdrowienia stosunków gospodarczych, nad którymi obraduje sejm, a przedewszystkiem długie wieczory powinny skłonić każdego do zaabonowania pisma tak ludowego i dokładnie o wszystkiem informującego jak „Gazeta Narodowa".

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Poniedziałek	Wtorek	Środa
2	3	4
Dzień zadusz.	Huberta B.	Karola b.

** **Sprzedaż koksu dla urzędników.** Zarząd Elektrowni i Gazowni w Toruniu, pragnąc przyjść z pomocą pp. urzędnikom państwowym, komunalnym, samorządowym, bankowym i t. d. zorganizował w roku bieżącym sprzedaż koksu na raty i to po dotychczasowej cenie, pomimo przewidywanej znaczniejszej zwyżki ceny, mającej nastąpić z dniem 1 listopada.

Zamówienia na warunkach ulgowych — przyjmowane będą tylko do 15 listopada, w miarę posiadanych zapasów.

Każdy urzędnik może nabyć do 50 ctn. koksu w cenie po 1,50 zł za centnar loco Gazownia, względnie po 1.60 zł z dostawą do domu. Odnośna należność uregulowania być musi w trzech ratach i to: w listopadzie, grudniu i styczniu 1926 r.

Poszczególne Urzędy złożą ogólne listy pracowników reflektujących na koks z dokładnem wymienieniem następujących danych:

a) imię i nazwisko, b) dokładny adres, c) ilość w centnarach (a 50 kg.) d) z dostawą czy bez.

Urząd wystawiający taki zbiorowy wykaz — bierze na siebie odpowiedzialność za terminową wpłatę odnośnych rat.

—* **Nowy szef sztabu D. O. K. VIII.** Jak dowiadujemy się szef sztabu D. O. K. VIII pułkownik S. G. Mochnacki przeniesiony został na stanowisko dowódcy 11 pułku ułanów w Ciechanowie. Następcą jego został podpułk. S. G. Wiktor Batycki, dotychczasowy szef jednego z oddziałów w sztabie D. O. K. VIII.

—* **Konsul Guatemali na Pomorze.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił 15 paźdz. b. r. exequatur p. Józefowi Kozielewskiemu konsulowi honorowemu republiki Guatemali na obszar województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego z siedzibą w Poznaniu.

—* **Dodatek za ćwiczenia dla funkcjonarj. państwowych.** M. S. Wojsk. wyjaśnia że funkcjonarjuszom państwowym od XIII. do X. grupy uposażenia przysługuje dodatek za ćwiczenia w wymiarze, jak dla szeregowych zawodowych, zaś funkcjonarjuszom państwowym od IX. grupy uposażenia wzwyż, jak oficerom.

WIEŚCI Z BRODNICY.

W ubiegłą środę zebrało się z inicjatywy p. burmistrza Jerzykiewicza w Domu Katolickim około 20 osób celem założenia Tow. Przyjaciół Nauk. Po wymianie zdań uchwalono utworzyć sekcję Przyjaciół Nauk przy Tow. Urzędników, które nosi się z zamiarem zmiany lokalu na odpowiedniejszy.

POSTRZELENIE KŁUSOWNIKA.

Koziróg, pow. brodnicki. Właściciel folwarku p. Głodowski z Koziegorogu postrzelił kłusownika, który polował na jego terytorjum. Pierwszy strzał ugodził w nogi, drugi w piersi kłusownika, który walczy z śmiercią. Pana G. osadzono w areszcie śledczym.

UPADŁOŚĆ FABRYKI.

Wąbrzeźno. W tych dniach nastąpiło ogłoszenie upadłości „Pomorskiej Fabryki Kapeluszy", co nie było tu dla nikogo niespodzianką. Aktywa są znaczne, gdyż gmach fabryki, bardzo okazały, przedstawia poważną wartość.

POŻAR W NOWEMMIEŚCIE.

Nowemiasto. W nocy z poniedziałku na wtorek 27. 10. w niewytłumaczony sposób wybuchł na plebance w stodole pożar, którego pastwą padły nagromadzone zapasy zboża i paszy. Poszkodowana jest parafja, której przypada obowiązek wybudowania nowej stodoły, bo aczkolwiek stodoła była ubezpieczona, niezawodnie otrzymana kwota nie pokryje kosztów budowy, ale główne straty ponosi dzierżawca plebanki, który wcale nie był ubezpieczony.

TRUDNOŚCI KOMUNIKACYJNE PRZY UJŚCIU DRWĘCY.

Złotorja, pow. toruński. Z powodu zamknięcia mostu na Drwęcy i zastąpienia mostu maleńkim promem, który zaledwie jest w stanie przewieźć jedną furmankę, staje się komunikacja pomiędzy wioskami położonemi po obu brzegach Drwęcy coraz trudniejsza. Przytem droga do promu jest bardzo spadzista i nie w najlepszym stanie. Słyszy się też skargi na dość wygórowane mostowe wzgl. przewozowe. Trzeba bowiem zważyć, że niektóre gospodarstwa są tu przedzielone rzeką tak niefortunnie, iż po jednej stronie są budynki a po drugiej rola. Tym sposobem niejeden rolnik musi płacić za przewiezienie furki mierzwy 30 wzgl. 40 gr., co niektórych ogromnie zniechęca. Wydział powiatowy preliminował na budowę mostu złotoryjskiego w r. b. 7000 zł., a na rok przyszły 27.000 zł., razem 34 tys. zł. Ponieważ jednak most będzie kosztował co najmniej 100-120 tys. zł, gdyż nasuwa się konieczność wybudowania mostu żelaznego. — mieszkańcy obwodu wójtowskiego Złotorji (7 dużych wsi) zwrócili się z memorjałem do p. starosty toruńskiego, prosząc go o zajęcie się sprawą mostu na najbliższem posiedzeniu sejmiku powiatowego. Zarazem oświadczyli gotowość dobrowolnego opodatkowania się na rzecz budowy mostu, byleby tylko budowa rozpoczęła się jak najrychlej.

OKOLICA NAWIEDZONA PRZEZ „DUCHY".

Koślinka, pow. tucholski. W pobliskiej Tucholi, w jednym z domów przy ul. Świeckiej, pokutowały przez dłuższy czas „duchy", trzaskając drzwiami i wyprawiając inne niesamowite harce po nocnych godzinach. Niedawno temu wyjaśniło się wszystko w całkiem naturalny sposób; mianowicie odkryto, że jeden z lufcików na dachu był luźny i powodował niepokojące szmery. Zdaje się jednak, że „duchy" upodobały sobie naszą okolicę, gdyż w Koślince są obecnie ludzie zaniepokojeni pojawieniem się dziwnego zjawiska. Otóż przy ul. Lipowej mieszkała od szeregu lat jako lokatorka pewna starsza wdowa Właściciel domu, chcąc się jej pozbyć, kazał ją latem r. b. eksmitować. Po kilku miesiącach wdowa zmarła; lecz duch jej, według przekonania ludności miejscowej, nie znalazł spokoju i „pokutuje" w dawnem mieszkaniu nieboszczki. Kilkakrotnie widziano jej postać, jak wchodziła schodami do pokoi zajmowanych przed śmiercią. Można sobie wyobrazić zaniepokojenie mieszkańców Koślinki, a zwłaszcza domu nawiedzonego przez upiora, tembardziej, że dotąd nie można było wytłumaczyć niezwykłego zjawiska.

MŁODOCIANA ZŁODZIEJKA.

Hel. 12-letnia córka jednego z tutejszych rybaków wykorzystała w jednym ze składów kolonjalnych nieobecność sprzedawaczki, ażeby z kasy składu wybrać całą gotówkę w banknotach. Pomimo że odkryto kradzież dopiero w kilka godzin później, podejrzenie padło na dziewczynkę, która przyznała się po dłuższej perswazji do swego niepięknego czynu. Okazało się, że schowała pieniądze w komorze na strychu domu rodzicielskiego.

ZBURZYŁ SUFIT, BYLE POZBYĆ SIĘ LOKATORA.

Lublin. Zatargi pomiędzy właścicielami domów, a lokatorami, przybierają czasem niezwykły charakter. Bójki między jedną, a drugą stroną stają się zjawiskiem prawie powszedniem. Jak jedni tak i drudzy wyszukują oryginalne sposoby wzajemnego sobie dokuczenia. Na „kawał" przechodzący wszelkie granice cierpliwości, zdobył się niejaki Edward Świtacz, właściciel domu przy ul. Bronowickiej nr. 12. Pomysłowy gospodarz chcąc zmusić swego lokatora Sienikowicza Władysława do opuszczenia lokalu, zerwał deski z sufitu nad jego głową. Świtacza pociągnięto do odpowiedzialności.

NOWE ŹRÓDŁO NAFTOWE.

Mraźnica, woj. lwowskie. Z Drohobycza donoszą o dowierceniu przez spółkę akcyjną „Nafta" w Mraźnicy szybu „Konrad IV" głębokości 1471 m., z produkcją dzienną 500 cystern ropy.

Z TARGU WEJHEROWSKIEGO.

Wejherowo. Targ w dniu 24 b m. był niezwykle obficie obesłany. Za ziemniaki płacono 2.25—2.50 zł., za masło 2—2.30, jaja 2.90—3 zł., gęsi (ft.) 75—90 gr., kaczki 1.20.

Jeżeli nie chcesz, żeby miasta nasze upodobniły się do Nalewek nie kupuj u Żydów!

GOŚĆ WESELNY ZABÓJCĄ.

Kamień Koszyrski, woj. poleskie. Mieszkaniec wsi Rzeczycy, gm. Chociesowa, Jurtuch Zacharczyk, zaproszony na wesele, które odbywało się w mieszkaniu Jana Kostiuczyka we wsi Piaskach Rzeczyskich, upił się do utraty przytomności. W stanie zupełnego opilstwa wraz z Piotrem Kostiuczykiem zabił kilku ciosami noża w szyję, gospodarza Jana Kostiuczyka. Sprawców zabójstwa aresztowano.

MŚCIWY KARZEŁEK.

Warszawa. Silne indywidualności bywają często małego wzrostu, jak to najłatwiej wywieść na przykładzie. P. Hipolit Burzyński, mężczyzna ogromny, stojąc w ogonku przed kasą na Dworcu Głównym, ujrzał, jak przed nim jakaś maleńka figurka kilkoletniego chłopca wspina się na palce, by dostać się do parapetu okienka. Niewiele myśląc, potężny obywatel podniósł drobną figurkę do góry, wstawiając ją w okienko kasy. Rzekomy chłopczyk obejrzał się i na p. Burzyńskiego wyjrzały z pomarszczonej twarzyczki oczy człowieka dorosłego. Nim zaskoczony obywatel zrozumiał, że ma do czynienia z karzełkiem, mignęła mu przed oczyma drobna piąstka i otrzymał uderzenie w policzek. Nie wiedząc co zrobić z tym fantem p. Burzyński położył obrażliwego liliputa na kolano i poczęstował go kilkoma ojcowskiemi klapsami. — Jak pan śmie! Mógłbym być ojcem pana — oburzył się strasznie liliput. Zdawało się, że zajście natem wygasło. Gdy jednak p. B. wychodził na peron, wrzasnął potężnym głosem i podskoczył sążniście do góry. Oto mściwy karzełek, jak się okazało, p. Czesław S., zaczaiwszy się z tyłu, ugryzł swego przeciwnika bardzo poważnie ani za wysoko ani za nisko, tylko w sam raz. Zkolei oburzył się p. B. i zażądał od posterunkowego spisania protokółu.

NIEWINNI PŁACĄ ZA DEFRAUDANTÓW

Warszawa. W warszawskich Centralnych warsztatach samochodowych na Pradze, kasjer Stan. Sarnowski i płatnik Modzelewski zdefraudowali sumę 30 000 zł., którą przegrali w totalizatora. Personel warsztatowy, składający się z 800 osób, dobrowolnie postanowił pokryć skradzioną sumę, chcąc uchronić skarb państwa przed stratą. Pięknie to i szlachetnie; jednak źle się dzieje, jeśli niewinni muszą płacić za złodziejskie praktyki łotrzyków.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ZAKONNIKA.

Kraków. Tragiczną śmiercią zginął członek zakonu albertynów w Krakowie, brat Bernard. Znajdując się w młynie na Dębnikach pod Krakowem, zbliżył się niebacznie do pasa transmisyjnego, a chwycony przez tryby koła, uległ zmiażdżeniu. Śmierć nastąpiła natychmiast

HUŚTAWKA PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

Sarny, woj. poleskie. Trzyletni Mikołaj Bortnik we wsi Dorotyczne, pow. sarneńskiego, urządził sobie w czasie nieobecności rodziców w chałupie huśtawkę, która następnie stała się przyczyną jego śmierci. Przytoczył sobie pod kołyskę zwieszającą z pułapu, pieniek, wdrapał się nań, przywiązał jeden koniec pasa wełnianego do kołyski, drugi zaś wokoło szyi i stojąc na pniaku zaczął się huśtać. W tym czasie pniak się przewrócił i chłopak zawisł w powietrzu. Rodzice zastali już tylko zimne zwłoki.

Zw. L.-N. w obronie rzemiosła i handlu.

O zniesienie zbytecznych świadczeń.

Na skutek inicjatywy posła Wartalskiego, Związek Ludowo - Narodowy złożył do laski marszałkowskiej wniosek o zmianę tych ustaw, które nakazują rozciągnięcie obowiązkowe ubezpieczenia robotników od wypadków, na przedsiębiorstwa handlowe, rzemieślnicze i inne w których ryzyko nieszczęśliwych wypadków jest żadne i gdzie brak jest wszelkich momentów niebezpieczeństwa przy pracy.

Dotąd bowiem do świadczeń z tego tytułu są obowiązane takie przedsiębiorstwa, jak zwykłe warsztaty, trudniące się np. wyrobem kwiatów, koronek, haftów galanterji skórzanej, koszyków, rękawiczek, czapek, odzieży, obuwia a także kawiarni, cukierni, restauracyj, księgarń, banków, kancelaryj adwokackich, notarjalnych, domów handlowych a nawet zakładów naukowych.

Chodzi więc we wniosku powyższym o zwolnienie od ciężarów niesłusznie ponoszonych, tych przedsiębiorstw i zakładów, które bądź przez nieużywanie urządzeń mechanicznych bądź przez charakter zajęcia lub zawodu wykluczają ewentualność wypadków.

Żydzi a rzemiosło.

Z powodu zjazdu rzemieślników żydowskich, który w tych dniach się odbył w Warszawie, prasa żydowska podaje kilka liczb świadczących o tem jak bardzo zażydzone jest rzemiosło w b. zaborach rosyjskim i austrjackim.

„Moment" (nr. 231) podaje, że Związek rzemieślników żydowskich posiada w Polsce około 400 oddziałów. W nr. 232 zaś informuje, iż zjazd wysłał delegację do marszałka senatu Trąmpczyńskiego z szeregiem ogólnych postulatów ekonomicznych oraz ze specjalnie żydowskim protestem przeciw projektowanej ustawie cechowej.

Podług „Hajnta" (nr. 230) przytaczano na zjeździe takie dane statystyczne:

„Na 1200 warsztatów metalowych w województwie poleskim jest 418 żydowskich, na 1 800 w Warszawie — 1000 żydowskich, na 2.000 w wojew. tarnopolskiem — 1.632 żydowskie".

Jak serdecznie „nasi polscy" Żydzi przylgnęli do polskości, dowiadujemy się ze sprawozdania o zjeździe umieszczonego w „Folkscajtung":

„Delegaci kilkakrotnie ostro protestowali przeciw zagajeniu w języku polskim. Okrzyk: „Ijdysz! ijdysz!" (w żargonie) stale akompanjował polskim przemówieniom."

Rozmaitości.

33 DNI BEZ POŻYWIENIA.

Nowy rekord głodowy.

Dzienniki amerykańskie donoszą z Chicago, że w fizjologicznym instytucie tamtejszego uniwersytetu osiągnięto nowy rekord światowy w dziedzinie „eksperymentalnej głodówki"

Docent fizjologji dr. Fryderyk Hoezel przez 33 dni obchodził się bez jakiegokolwiek pożywienia. Po ukończeniu tej niezwykłej głodówki dr. Hoezel wygłosił prelekcję, w której opowiedział o swoich obserwacjach odnośnie do swojej osoby, w czasie tak długiego postu.

W ciągu dwóch pierwszych dni — oświadczył Hoezel — czuł się zupełnie normalnie. Od trzeciego dnia począwszy do siódmego odczuwał pewne dolegliwości przy chodzeniu, a w 7 dniu wystąpiło wyraźne osłabienie. Zdecydowane uczucie głodu wystąpiło dopiero w trzecim tygodniu. W ciągu tego trzeciego tygodnia pragnienie pożywienia stało się tak gwałtownem, że eksperymentator nie mógł o niczem innem myśleć. W ostatnich dniach głodówki Hoezel nie mógł sypiać, ponieważ odczuwał ból kurczących się mięśni żołądka. Nie cierpiał przez cały czas na bóle głowy i przekonał się, że picie gorącej wody ułatwia w znacznej mierze głodówkę.

Rekord głodowy osiągnięty przez dr. Hoezla wzbudził silne zainteresowanie w kołach naukowych.

Odpowiedzi od redakcji.

P. L. w Zandrowie. Dziękujemy Panu serdecznie za poparcie. Zarzuty Pańskie jednakowoż nie są uzasadnione. Pieniądze wprawdzie otrzymaliśmy, ale Pan nie nadmienił, komu „Gazetę Narodową" przekazać mieliśmy. Wobec tego administracja przesyłała Panu po dwa egz. (nie wiemy, czy je Pan otrzymywał). Dobrze zatem, że Pan się upomniał, gdyż odtąd przesyłać będziemy drugi numer pod wskazanym adresem.

Wogóle w razie nieakuratnego otrzymywania gazety, prosimy zawsze i to zaraz zwrócić się do administracji naszej, żeby można zawczasu sprawę uregulować i usunąć nieporozumienia.

Z tą prośbą zwracamy się do wszystkich czytelników i przyjaciół naszych.

Dział gospodarczy.

POPYT NA POLSKIE POŻYCZKI W AMERYCE.

Jak donosi Ministerstwo Skarbu, notowane na giełdzie nowojorskiej 8% pożyczka amerykańska z 1925 r. i 6% pożyczka dolarowa z 1920 r. — cieszą się wzrastającym popytem, osiągając coraz lepsze notowania. Otóż 8% pożyczka amerykańska 1925 r. w czasie od 3 do 24 bm. podniosła się z 87¾ na 91⅞ (kurs najwyższy za 100). W tymże czasie suma obrotów tą pożyczką wzrosła ze 159.000 dol. na 1.795.000 dolarów (tygodniowo). Jednocześnie kurs 6% pożyczki dolarowej poprawił się w czasie od 10 do 24 bm. z 67½ — 68½ na 68⅜ do 71⅛ przy wzroście transakcyj w tymże czasie z 1600 na 108.000 dolarów. Świadczyłoby to, że Amerykanie mają zaufanie do polskich pożyczek zagranicznych i dobrze zrobiło Min. Skarbu, dzieląc się tą wiadomością z opinją publiczną.

CENY PRODUKTÓW ROLNYCH.

Toruń, dnia 31 .X. 1925

(Notowania firmy B. Hozakowski w Toruniu)

Notowano: w ostatnich dniach.

W zł. za 100 kg.

Koniczyna czerw	140—175	biała	190—240
„ szwedzka	160 200	żółta	45—55
„ żół w łusk.	—	Inkarnatka	40—45
Przelo	100—125	Rajgras krajowy	40—55
Tymotka	50—65	Seradela	15—18
Wyka letn.	20—22	Wyczka zimowa	50—55
Peluszka	17—19	Groch Wiktorja	—
Gorczyca	55—60	Rzepak	42—45
Rzepik	39—42	Siemię lniane	35—50
Łubin nieb siew.	—	żółty siew.	—
Rydz	—	Konopie	50—60
Mak nieb.	80—95	Tatarka	20—26
Proso	21.00 25.00		
Żyto	15.00—16,00	Pszenica	22,00—23.00
Jęczmień br.	21.00—22.00	Owies	17.00—18,00
Otręby żyt.	9.75—10.75	Otręby psz.	.00- .00

Tendencja bez zmiany.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

z dnia 31 października 1925 r.

Papiery procentowe.

8% dolarowe listy Pozn. Ziemstwa Kredytowego (za 1 dolar.)	0. — 2.00
5% listy zbożowe Pozn. Ziem. Kredyt.	.— 4.15
Akcje bankowe:	
Bank Przemysłowców I—II em.	.00—3.00
Bank Związku Sp. Zar. I—XI em.	.—4.10
Akcje przemysłowe:	
Browar Krotosz. I—V em.	1.20
Cegielski H. I—X em. (za nom. 50 zł.)	10.00
Herzfeld - Viktorius I—II	0. 2.50
Dr. Roman May I—V	—,——19.50
„Unja" (dawn. Ventzki) I—III.	0. —4.00

Tendencja bez zmiany

WARTOŚĆ 1-GO GRAMA CZYSTEGO ZŁOTA.

„Monitor Polski" ustala w dniu 2 b. m. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 3.97.44 zł.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.